Nr. 21. We Lwowie Środa dnia 27. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie złr.—
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 26. stycznia.

W sobotę późnym wieczorem zamknął marszałek tegoroczną sesję sejmową. Zwołany na dzień 25. listopada roku zeszłego obradował więc Sejm bez mała przez dwa miesiące. Wolne tempo pracy początkowej ożywiło się w chwili, gdy Wydział krajowy przedłożył Sejmowi przekazane sobie w roku ubiegłym sprawy, a gdy specjalne komisje wygotowały swe referaty o tych sprawozdaniach i o samoistnych wnioskach poselskich, rozpoczęły się na dobre plenarne prace Izby. W ostatnim czasie pracowano pilnie, prawie gorączkowo, odbywano codziennie podwójne posiedzenia, z których każde trwało po kilka godzin, by załatwić przynajmniej najważniejsze sprawy. Jeśli mimo to sesja tegoroczna nie odszczególnia się wielką i l o ś c i ą spraw załatwionych, to za to j a k o ś ć i w a ż n o ś ć zapadłych uchwał zapewnia jej chlubne miejsce w historji prawodawstwa Sejmu galicyjskiego.

Trudno naturalnie w tym ogólnym poglądzie poruszyć i przypomnieć wszystkie sprawy, jakiemi się Sejm zajmował. Chcemy więc tylko wspomnieć o najważniejszych i najcharakterystyczniejszych.

Sesji tegorocznej godzi się nadać miano „s e s j i r u s k i e j.“

Wybór Rusina na członka Wydziału krajowego i załatwienie wniosku posła Romańczuka w przedmiocie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich — te dwie sprawy górują ważnością i donioslością polityczną ponad wszystkiemi innemi uchwałami Sejmu. Nie chcemy, a zresztą nie pora po temu rozstrzygać, ile jest prawdy w złośliwej uwadze, która — rzecz szczególna — wyszła ze strony Izby, mianującej się *par excelence* stronnictwem rządowem, że Rząd, a nie Sejm wybrał Rusina do Wydziału krajowego. Mniemamy, że tak nie jest Wybór Rusina do Wydziału krajowego, dokonany w chwili gdy ledwie kilkunastu posłów ruskich zasiada w Sejmie, jest dla naszej Reprezentacji krajowej świadectwem, że pojmuje ona i ocenia należycie doniosłość swego zadania, że wykonuje równouprawnienie nie platonicznie, ale faktycznie.

Jeszcze większe znaczenie przypisujemy uchwałom, zapadłym w sprawie wniosku posła Romańczuka. Niesłusznie wytoczono zdaniem naszem przy sposobności dyskusji jeneralnej nad sprawozdaniem komisyjnem u g o d ę p o l s k o - r u s k ą. Nie wchodzimy w to, czy między Polakami a Rusinami ma być zawarta jakaś ugoda, gdyby jednak tak było, to żadną miarą nie możemy Sejmu galicyjskiego uważać za odpowiednie dla niej forum, bo Sejm nie ma do tego kompetencji ani mandatu.

Błędne to pojęcie, na jakie zeszedł Sejm w dyskusji jeneralnej, wywołało liczne, a ze sprawą nic wspólnego nie mające rekryminacje i przyczyniło się nie mało do chaosu, jaki powstał po zamknięciu dyskusji. Elaborat komisji mało kogo zadowolił, a najmniej samych członków komisji. Nic więc dziwnego, że z chaosu wniosków i poprawek, jakie się pojawiły w ciągu dyskusji, mógł Izbę wybawić jeno wniosek odesłania sprawy do komisji z poleceniem, by jeszcze w tej sesji zdała o niej sprawę. Tak się też stało. Komisja przyszła do Izby po raz drugi ze sprawozdaniem, proponując już nie rezolucje jak pierwotnie, ale ustawy, które też uzyskały większość. Jeżeli chcemy zwrócić uwagę na polityczną stronę przeprowadzonej w tej sprawie dyskusji, to naturalnie w pierwszym rzędzie podnieść musimy pojednawcze przemówienie nowego władyki ruskiego pierwszego biskupa Stanisławowskiego, ks. Pełesza.

Z innych spraw sejmowych zasługuje naturalnie w pierwszym rzędzie na uwagę budżet. Komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem przedstawionym jej przez Wydział krajowy pod hasłem „oszczędności.“ Poseł Smarzewski tylko pod tym warunkiem objął godność sprawozdawcy jeneralnego, jeśli komisja powyższej zasady ściśle będzie przestrzegać. Zniżano więc i kreślono niemiłosiernie cyfry preliminarza Wydziału krajowego i kreślono wprawdzie często tam, gdzie było można kreślić, ale też często i niestósownie. Izba widziała się więc kilkakrotnie zmuszoną do *restitutio in integrum*.

Z innych spraw zasługujących na wyszczególnienie, wspomnimy o poruszonej po raz pierwszy kwestji dodatków krajowych do podatków konsumcyjnych i uchwałach zapadłych w sprawie ceł zbożowych i taryf kolejowych, o interpelacji dotyczącej języka służbowego i urzędowego na kolejach państwowych, a w końcu o wynalezionym przez Ministerstwo wojny sporyszu w zbożu galicyjskiem i nieudałym a szczęśliwie odpartym zamachu prawicy sejmowej na autonomję krajowej Rady szkolnej.

Ze szczerem i nietajonem zadowoleniem skonstatować musimy w wielu sprawach świetne zwycięstwa parlamentarne połączonego z klubem lewicy środka nad prawicą. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do głosowania nad ustawami proponowanemi przez komisję szkolną w sprawie wniosku posła Romańczuka i do głosowania nad rezolucjami, przez komisję budżetową w sprawie reorganizacji krajowej Rady szkolnej proponowanemi.

Dla zamknięcia bilansu tegorocznej sesji sejmowej, godzi się jeszcze wspomnieć o zachowaniu się Rządu w obec wniosków, interpelacyj i w ogóle spraw, przez Sejm samoistnie poruszonych. Mimo sprzyjania krajowi, nie wiele mogliśmy dostrzedz przychylności w przemówieniach pochodzących od stołu rządowego, czy to z ust samego pana namiestnika, czy też jego zastępców. Ze zdań stereotypowych: „Rząd będzie ściśle przestrzegać ustaw obowiązujących,“ albo: „Rząd weźmie pod dokładną rozwagę“ — nietrudno było dorozumiewać się kategorycznego „*non possumus*“, mimo pięknej etykiety, w jaką ono było owinięte.

Tak się mniej więcej prezentuje tegoroczny bilans sejmowy.

Mowa posła hr. Stanisława Badeniego,

wygłoszona dnia 14. stycznia na 22. posiedzeniu Sejmu w rozprawie jeneralnej nad budżetem szkolnym.

(Dokończenie.)

W ciągu ostatnich wakacyj urządziła Rada szkolna okręgowa w Sokalu w tamtejszej szkole wydziałowej, której kierownik jeździł do Nees dla przysposobienia sobie tam używanej metody, kurs praktyczny robót ręcznych. Kilkudziesięciu nauczycieli na ochotnika bez remuneracji lub subwencji zgłosiło się na ten kurs; skutek nauki był tak pomyślny, nauczyciele z takim zapałem w warstatach pracowali, iż już z początkiem bież. roku w kilkunastu szkołach „Sloejd“ się rozpoczął. Potrzebne narzędzia i warstaty stolarskie nauczyciele na własny rachunek nabyli i ratami je spłacają.

Miałem sposobność w bież. r. szkoły te zwidzać; byłoby jeszcze dziś zawcześnie orzekać, jaki będzie skutek nauki, ale nie mogę nie przyznać, że widok nauczycieli, którzy nie będąc do tego obowiązani, wieczorami w fartuchach z chłopcami przy warstacie pracują z zapałem, robi nie tylko miłe wrażenie, ale budzi otuchę, że zasady, które z seminarjów wynieśli, są zdrowe i że przy należytem poparciu i opiece, te zasady i w szkole wpajać potrafią.

Wydział krajowy w ciągu bież. sesji przedłożył na podstawie opinji Rady szkolnej kr. wnioski w sprawie zniesienia a względnie reorganizacji szkół wydziałowych.

Gdy według nowej ustawy szkoły wydziałowe mają przysposabiać do rolniczego lub przemysłowego zawodu, przeto Rada szk. na razie przedłożyła wniosek zniesienia wszystkich szkół wydziałowych męzkich, które obecnie racji bytu nie mają, a miejscowe warunki nie pozwalają już dziś stanowczo orzec, że szkoła zreorganizowana w kierunku przemysłowym lub rolniczym, mieć będzie warunki prawidłowego rozwoju i odpowiadać będzie istotnym potrzebom. Natomiast konieczną mi się wydaje reorganizacja szkoły wydziałowej w Sokalu, która już dziś połączoną jest z warstatami przez Sejm subwencjonowanemi i pod każdym względem pomyślnie rozwija się. Z tą szkołą połączyćby wypadało kursa wakacyjne nauki robót ręcznych dla nauczycieli, o której przed chwilą wspomniałem. Zdaje mi się zresztą, że skoro Wys. Sejm uchwalając ustawę zeszłoroczną, uznał potrzebę szkół wydziałowych, z kierunkiem przemysłowym lub rolniczym, to i tu należałoby zrobić pewną próbę, zanimby się do wykonania na szersze rozmiary zeszłorocznej ustawy przystąpiło.

Należałoby przedewszystkiem przekonać się, jak dalece rozwinąć należy ćwiczenia mechaniczne połączone z technologją, a względnie wymienione w art. XI specjalne kursa, aby wychować młodzież, którąby posiadała dostateczne uzdolnienie do przyszłego zawodu przemysłowego. Bez prób praktycznych obawiałbym się, że stworzymy coś, co znowu rzeczywistym potrzebom odpowiadać nie będzie.

Rezolucją, w roku zeszłym uchwaloną, poleciła wys. Izba Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu nowych ustaw szkolnych w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Zaznaczyć tu muszę, że według zdania Ministerstwa, Rada szkolna już nie jest powołaną do współpracownictwa w wygotowywaniu projektów do ustaw szkolnych, powiadam, już nie jest, bo przecież faktycznie już przed dwoma laty miała wys. Izba przed sobą w przedłożeniu Wydziału kraj. razem zestawione projekty Rady szkolnej, ankiety i Wydziału, a nikomu na myśl nie przyszło, to prawo a względnie obowiązek Rady szkolnej, kwestjonować.

Ze sprawozdania Wydziału kraj. z czynności, dowiedzieliśmy się, że Wydział krajowy postanowił nie przedkładać projektu reformy ustaw szkolnych.

W zmianie ustawy nie widzę środka podniesienia szkolnictwa ludowego, sądzę jednak, że wskutek częstych nowel i zmian, ustawy nasze szkolne taki chaos przedstawiają, iż zestawienie wszystkich ustaw z koniecznemi modyfikacjami, wydaje mi się wskazanem. Dla mnie jest jeszcze jedna kwestja w razie reformy ustaw piekącą, t. j. kwestja nadzoru *okręgowego* szkolnego.

Nie chcę tu już wchodzić w szczegóły tej sprawy, którą w r. z. omawiałem, zaznaczam tylko, że z dniem każdym stan rzeczy jest bardziej rażący i coraz trudniej znaleźć ludzi, którzyby te ciężkie i ważne obowiązki należycie spełniali.

Pomimo wyraźnego brzmienia ustawy, etatu dla inspektorów nie ma, są oni zawsze prowizorycznymi, w niektórych okręgach inspektorowie mają przeszło 200 szkół do nadzoru, i wprost obowiązków swych spełniać nie są w stanie. Póki dla każdego powiatu politycznego nie będzie ustanowiony inspektor, póki nie będzie osobnego dla nich etatu, póki nie będą mieli zapewnionej przyszłości, — jednem słowem — póki inspektor będzie wynagradzany za to, czem był, a nie za to czem jest, tak długo o należytym nadzorze szkolnym mowy być nie może, a tem samem brak nam głównego kardynalnego warunku pomyślnego rozwoju szkół naszych.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga.

Jeżeli program przed trzema laty w tej Wysokiej Izbie postanowiony, wykonanym być ma, musimy być przygotowani na ciągły i znaczny wzrost wydatków w preliminarzu szkolnym—ale fakt ten nie może być niespodzianką dla Wys. Izby. Już w roku 1874, kiedy po uchwaleniu ustaw szkolnych Sejm przystępował do uchwalenia preliminarza funduszu szkolnego, wtedy to już sprawozdanie komisji zaznaczyło ciężary i koszta, jakie ztąd na kraj spadną, wtedy już komisja oświadczyła, a Sejm do wiadomości przyjął, że szkoły, które wówczas istniały, nie odpowiadają celowi i zreorganizowane być powinne. Następnie komisja stwierdziła, iż należy dążyć do założenia 4.000 szkół mniejszych, których koszta wyżej jak dzisiaj, bo na 300 zł. preliminowała. Zresztą, panowie, narody, które nie mają bytu politycznego, których całe życie narodowe skupiać i objawiać się może tylko w świecie duchowym, narody, które tylko rozwojem życia duchowego udowodnić mogą światu, iż w nich tętno życia jeszcze żywo bije, te narody muszą przedewszystkiem dbać o rozwój i o podniesienie oświaty. Dla tego to, panowie, licząc się ze smutnem finansowem położeniem kraju, wolno nam odmawiać sobie zaspokojenia niejednej potrzeby materjalnej lub moralnej, wolno nam odraczać nie jeden wydatek nieodzowny, ale tamować rozwój szkolnictwa ludowego, ale szybkim krokiem nie dążyć do tego, by w Galicji nie było ani jednego dziecka, które jeżeli zechce, może nie być analfabetem, tego nam nie wolno! Co więcej, jeżeli Sejm tu daje dowody ofiarności, to niech mi wolno będzie powiedzieć, że przychodzi on tu w drugiej linji, bo w pierwszym rzędzie składają gminy dowody tej niezwykłej ofiarności.

Może panom niewiadomo, że w 307 szkołach, które w życie wprowadzone zostały w ubiegłych dwóch latach, gminy i obszary dworskie, biorąc przeciętnie w drodze dobrowolnej, ofiarowały razem dwa razy tyle, ile były obowiązane w drodze ustaw opłacić, czyli zamiast 15.000 zł., płacą rocznie 30.000 zł.

W tych dwóch latach gminy i obszary dworskie przyjęły na siebie obowiązek ponoszenia dobrowolnie stałych kosztów 15.000 zł., do czego obowiązane nie były, a dodam, że są gminy, które dają dowody tak wyjątkowej ofiarności, że chcąc np. mieć szkołę jak najprędzej, ofiarują 4. 5, nawet 6 razy tyle, ile są obowiązane w drodze ustawy obowiącej.

Liczne czynniki składają się na to, iż pomimo woli popadamy w apatję i płynącą z niej bezczynność. Otrząść się nam z niej potrzeba Niech nam będą w tej walce drogoskazem pamiętne słowa biskupa Dupanloup, że ani naród, ani człowiek pojedynczy nigdy powątpiewać o sobie nie powinien, zawsze bowiem pozostanie mu jeden środek cudowny ratunku, który pomimo jego błędów może wystarczyć na jego odrodzenie. Tym środkiem jest wychowanie publiczne. *Sanabiles fecit nationes orbis terrarum.* Wychowanie dobre pokoleń musi przyczynić się do podniesienia, do odrodzenia, do ocalenia wszystkiego. Oto powód dla którego, sądzę, kraj chętnie zniesie ciężary, jakie rozwój szkolnictwa ludowego już dziś na niego wkłada i nadal w wyższej mierze wkładać będzie — i w tej też myśli polecam W. Izbie wnioski komisji budżetowej do przyjęcia. (*Huczne oklaski i brawa. Posłowie gratulują mowcy*).

Z Litwy.

Nie wiem czy moje listy otrzymujecie, pisze korespondent *Dzien. Pozn.*, bo od was od dawna znaku życia nie mam. Tu ciężko i coraz ciężej. Niedostatek ogólny a często nędza, ludzie nawet zamożni zalegają w opłatach do banków. Na grudzień w Wilnie wystawiono do 400 majątków lecz z tych już znaczna część zapłaciła zaległości, zawsze jednak wiele pozostanie do subhastacji.

Świeżo wysłano z dyecezji wileńskiej trzech księży do Rosji, między nimi jednego za to, że namawiał jednę z parafjanek, by za mąż za schysmatyka nie wychodziła i pomimo, że pod przysięgą kobieta zeznania swego nie potwierdziła lecz formalnie odwołała.

Powiadają jakoby po śmierci osławionego Kopciugowicza znaleziono w papierach niezbite dowody, jako księża bisk. Hryniewieckiemu nieprzychylni złożyli znaczną sumę dla Kochanowa i policmajstra wileńskiego, by biskupa usunąć. Dowody te są w ręku hrabiego Tołstoja i są rozpatrywane. Że p. K. nie odznacza się wcale pod tym względem od innych rosyjskich urzędników, to od dawna wiadomo, świeżo zaś wyszła na jaw jego transakcja z Szenem, poddanym niemieckim, któremu za porządny kuban pozwolił budować wbrew przepisom i bez pozwolenia gen.-gubernatora warszawskiego w Sosnowicach tuż przy granicy kilka fabryk, bardzo fundamentalny tego dowód daje.

W organizacji sądowej ma nastąpić kardynalna zmiana. Mówią, że sąd przysięgłych zupełnie skasowanym zostanie. Adwokaci mają być zaliczeni do liczby urzędników rządowych, pensjonowani przez Rząd i naznaczani przez Sąd do prowadzenia wszelkich spraw tak cywilnych jak kryminalnych. Co do pierwszego jednak powinienem dodać, że prezydent okręgowego Sądu mówił mi, iż taki zamiar powzięto uprzednio w obec całego szeregu bezczelnych werdyktów przysięgłych w Rosji, lecz w zachodnich gubernjach carstwa instytucja ta poszła i idzie tak wzorowo, że zwrócono w wyższych sferach uwagę na to, iż to wcale nie ona jest winną, ale inne poboczne, po za nią leżące powody i nadal „instytucję sądów przysięgłych stanowczo uratowały zachodnie gubernje.“

W fortecy brzeskiej od tygodni trzech spotęgowano przygotowanie ładunków i zapasów wojennych, mobilizują też po cichu wojska okręgu

Henryk Jarecki

i najnowsza jego opera p. t. „Jadwiga.“

(*Przedruk z Echa muzycznego i teatralnego nr. 121.*)

Zazwyczaj „boski szał“ (oistros), jak Grecy nazywali artystyczne natchnienie, ujawnia się na zewnątrz i wybrańcowi muz nadaje pewne charakterystyczne cechy, odróżniające go na pierwszy rzut oka od zwykłych „zjadaczy chleba“.

U Jareckiego cech takich trudno dopatrzeć. Wysoki, ociężały, twarz ma limfatyczną, żółtawą, tylko małe, głęboko osadzone oczy spozierające w świat z naiwną ciekawością, żywy blask czasem rzucają. Spokojnej tej fizjognomji w zupełności odpowiada usposobienie wewnętrze. Cichy, łagodny, nie wiele żądający od świata, choćby miał wszelkie prawo do wygórowanych nawet wymagań, Jarecki jest uosobieniem skromności, i pod tym względem należy do unikatów między naszymi muzykami. Komponowanie równie jak ciężką pracę kapelmistrzowską uważa za obowiązek, a spełnienie tego obowiązku daje mu większe zadowolenie, niż szumne pochwały, za jakiemi zwykle artyści tak się ubiegają.

Skromność taka, dowodząca głębokiego przeświadczenia o własnej wartości, jak z jednej strony jest uznania godną zaletą, tak z drugiej jest szkodliwą. Co tu obwijać w bawełnę; w naszych czasach nie dosyć mieć talent, aby stać się sławnym, potrzeba jeszcze ogół przekonać, że się w istocie talent posiada, a przesadna skromność w oczach publiczności, obniża tylko wartość prawdziwą. To też Jarecki nie jedno bolesne rozczarowanie może przypisać tej okoliczności że zachowaniem się własnem, nie zachęca nawet najżyczliwszych sobie do reklamowania swoich utworów, wskutek czego dla ogółu jest jeszcze zawsze „człowiekiem nowym“, zamiast, jak na to bez wątpienia zasłużył, oddawna już stać się uznaną powagą.

Szkoda jednak, jaką Jarecki ponosił i ponosi w skutek wygórowanej swej skromności, jest tylko chwilową, bo jak powiedział wielki nasz poeta, „czy chcecie, czy nie chcecie, czem kazał Bóg — będziecie“; tak też talent prawdziwy, musi nareszcie wywalczyć sobie choć opóźnione uznanie, szczególnie, jeżeli idzie w parze z rzetelną pracą.

A Jarecki i talent niepospolity posiada, i jest człowiekiem nadzwyczaj pracowitym. Wszystkie jego utwory począwszy od drobnych pieśni, a skończywszy na poważnych operach jak „Mindowe“ i „Jadwiga“, odznaczają się wybrednością motywów, i wielkim smakiem w tychże obrobieniu. Nie goni on za łatwą melodją, nie maluje, że tak się wyrażę, swych fraz muzycznych „przez patron“, ale prosto z duszy wydobywa rudę szlachetną, i tworzy z niej dzieło misterne. Główną jego zaletą jest prostota melodji i przejrzystość w opracowaniu motywów. Nawet najtrudniejsze rzeczy, np. fugi wychodza u niego tak jasno, iż profan nawet przypuszczać nie może, ile inwencji, ile mozołu to kosztowało. Pod tym względem ma on wiele podobieństwa do swego mistrza Moniuszki; — co zaś do charakteru muzyki, tylko niektóre jego piosnki mają Moniuszkowskie zacięcie, inne zaś utwory, szczególnie opery zupełnie odrębną posiadają cechę. Podczas gdy u Moniuszki przeważają jasne promienie światła i uśmiechy, podczas gdy ulatuje z nich woń łąk świeżo skoszonych, żywicznych lasów i gra rozhulanej wiejskiej młodzieży, Jarecki jest bardziej zadumany, bardziej melanholijny, bardziej w daleką przeszłość zapatrzony. Robiono mu zarzut, że zanadto przejął się Wagnerem, i na grunt polski chce przeszczepić „filozofję muzyki“. Tak nie jest, i unikanie łatwych melodyj, które zawsze muszą być reminiscencją czegoś już dawniej skomponowanego, to jeszcze nie Wagnerjanizm, a usiłowania, aby tekst zespolić z muzyką w jedną organiczną całość, tudzież bogato opracowana część orkiestrelna — to tylko zalety prawdziwie dramatycznej muzyki.

Nie piszemy krytycznego rozbioru dzieł Jareckiego, tylko jego sylwetkę, zdaje nam się tedy, że ogólna charakterystyka jego muzyki jest wystarczającą. Ale nie tylko jako kompozytor zajmuje Jarecki wybitne stanowisko w naszym świecie muzykalnym, jest on także jednym z najlepszych naszych kapelmistrzów i nauczycieli. Obdarzony nadzwyczaj delikatnym słuchem, wśród największego ensemble'u, orkiestry, chórów i solistów umie on rozpoznać każdy ton nie już fałszywy, ale niepewny; to też przygotowane przezeń opery, wykonane zawsze są z nieskalaną czystością, o ile to w mocy kapelmistrza leży. Jedno mu tylko zarzucają kompetentni, mianowicie takt czasem za spokojny, co zdaje się wypływać z właściwości jego natury, usterki te jednak, jeśli czasem się zdarzają, wynagradza sowicie wzorowa karność, jaka panuje pod jego batutą.

Jak spokojną jest natura Jareckiego, tak spokojnie upłynęło mu dotychczasowe życie. Rodem Warszawiak, pochodzi on z familji, która cała była muzykalną. Ojciec jego był muzykiem, i brat Aleksander także udzielał lekcji muzyki, to też nie dziw, że w młodym Henryku od dziecka odzywała się już żyłka artystyczna. Skończywszy konserwatorjum warszawskie pod Moniuszką, którego był ulubionym uczniem, dostał się jako kontrabasista do orkiestry Teatru Wielkiego, i na tem stanowisku spędził trzy lata. Już wówczas zaczął komponować, ale właściwą dopiero działalność kompozytorską rozpoczął we Lwowie, dokąd sprowadził go śp. Stanisław Dobrzański z Poznania, gdzie zajmował posadę kapelmistrza. Nasamprzód dał się poznać kilkoma pieśniami, następnie przerzucił się na pole muzyki dramatycznej. Pierwsza próba nie wypadła bardzo szczególnie, wziął się bowiem do kompozycji lekkiej, która nie leży w zakresie jego talentu; to też jego „Nocleg w Apeninach“ do tekstu Fredry ojca, mimo kilku pięknych ustępów dał nam tylko poznać kierunek, w jakim kompozytor dalej pracować powinien. Prawdziwie piękną jest jego muzyka do „Balladyny“ Słowackiego, odznaczająca się żywym kolorytem i prawdziwie romantycznym polotem, to też zrobiła wrażenie nie tylko u nas, ale i zagranicą, mianowicie w Paryżu, gdzie z wielkiem sukcesem na jednym z koncertów wykonaną została przez orkiestrę Pasdeloup'a. Również piękną muzykę napisał do „Odprawy posłów greckich“ Kochanowskiego, którą przedstawiono w dzień 300-letniego jubileuszu mistrza z Czarnolasu; rzecz ta jednak, jako więcej okolicznościowa poszła w zapomnienie. Wielka opera „Mindowe“ do libretta opartego na dramacie Słowackiego niestety upadła. Mówimy — niestety — bo są w niej miejsca prawdziwie piękne i efekta potężne, a znaczną część niepowodzenia przypisać należy obojętności ogółu dla swojskich utworów której te obojętności nie starano się usunąć przez dziennikarską zachętę.

Obecnie L w ó w miał sposobność usłyszeć nową operę dzielnego kompozytora „Jadwigę“, do której tekst napisał sam Jarecki na podstawie dramatu Szujskiego.

Jarecki posiada w tece jeszcze jedną gotową operę p. t. „Wanda“ do tekstu Władysława Bełzy, która ma być wystawiona przyszłego roku.

Oto krótki rys życia i działalności człowieka, którym niezbyt bogata w dramatycznych kompozytorów muzyka polska, słusznie szczycić się może. Szczegóły te niezbyt obfite, ale nie mogą być też obfitsze o człowieku, który zajmuje się tylko pracą, a nieliczne chwile, spoczynku, spędza na łonie ukochanej rodziny.

* * *

Do aktywów Dyrekcji naszego teatru bezwarunkowo zaliczyć trzeba wystawienie zeszłego roku „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego, a obecnie Jareckiego „Jadwigi.“ Złożyły się na to łatwe do zrozumienia okoliczności, ale mimo to, faktem pozostanie, że nieroszczący sobie pretensji do miana europejskiej stolicy Lwów wyprzedził pod tym względem Warszawę i wprowadził na scenę dwa dzieła pierwszorzędnej wartości, dwa dzieła swojskich kompozytorów, które stanowią epoką w naszej muzyce dramatycznej.

Wielki Moniuszko stworzył u nas operę narodową o rodzajowym charakterze, prawdziwie dramatycznej jednak opery nie napisał, nie leżało to bowiem w zakresie jego na wskróś lirycznego talentu, a sam nawet wybór tematów nie pozwalał mu na rozwinięcie twórczości w tym kierunku. I nastąpiło oczekiwanie Mesjasza, który stworzy polską dramatyczną operę, tak samo jak oczekujemy Mesjasza, któryby napisał polski dramat wzorowy. Oczekiwanie to przerwał zapowiadany tak długo i z takiem zainteresowaniem się wyglądany „Konrad Wallenrod,“ a obecnie „Jadwiga.“ Po obu kompozytorach spodziewać się można, że stworzą tak długo wyczekiwane dzieło, tak bowiem „Wallenrod“ jak „Jadwiga“ posiadają już takie zalety, że nie wiele dzieli je od względnej doskonałości, w każdym jednak razie nasza muzyka dramatyczna weszła na nowe tory, po których dalej rozwijać się będzie, i dla tego każdy objaw pracy w tym kierunku, zasługuje na jak najbaczniejszą uwagę, tem bardziej, jeżeli ten objaw dowodzi postępu, i jest tak piękny jak „Jadwiga.“

W istocie, kto sobie przypomni Jareckiego oratorjum „Hugo“ i „Mindowe,“ ten w „Jadwidze“ zauważy postęp niepospolity, postęp jakiego się prawie trudno było spodziewać. Jałowość tematów ustąpiła zupełnie, a miejsce jej zajęła pełna pomysłowości twórczość, trudności formy szczęśliwie pokonane zostały, i kompozytor zapanował zupełnie nad przedmiotem, opracowując go starannie i swobodnie. Te zalety stawiają „Jadwigę“ stokroć wyżej od dawniejszych kompozycyj Jareckiego, i one to wzniosły go na wyżynę prawdziwej sztuki, wsprowadziły od razu do Walhalli naszych wielkich kompozytorów.

Nim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania, scharakteryzujemy ze stanowiska ogólnego muzykę w „Jadwidze.“ Jest ona po pierwsze prawdziwie dramatyczną, po drugie na wskróś oryginalną, po trzecie — narodową. Dramatyczność idzie tu w parze z szlachetnością stylu, oryginalność z poszanowaniem form, uświęconych przez najlepszych kompozytorów, wreszcie narodowy charakter muzyki, przemawia do nas całą potęgą i budzi szlachetne uczucia.

Te zalety osłabia trochę jedna wada, a mianowicie, że pod względem stylu „Jadwiga“ nie jest dziełem zupełnie jednolitem, i dla tego wrażenie całości, jako utworu z jednego kruszcu odlanego, nieco słabnie. Bezwarunkowo przemaga w „Jadwidze“ poważny styl dramatyczny kształcony na najlepszych wzorach, nie brak jednak ustępów lżejszego rodzaju, przypominających charakterystyką Moniuszkę, a nawet są ustępy *buffo*. Nie chcemy powiedzieć, że Jarecki nie potrafił się utrzymać w stylu, i że mimowoli zeń wypadał, przypuszczamy, że zrobił to z umysłu, aby urozmaicić swoje dzieło, ale w takim razie poświęcił dla względnego efektu zasadę, i obniżył wartość swej opery, jako artystycznej całości.

Powiedzieliśmy, że Jarecki zupełnie opanował formę, a najlepszym tego dowodem jest ścisłe połączenie tekstu z muzyką, co tylko przy kompletnej swobodzie da się przeprowadzić. Tekst w „Jadwidze“ łączy się z muzyką w jednolitą całość, a partja wokalna i orkiestralna traktowane są z równą sumiennością i misternem opracowaniem. W części wokalnej, melodyjnej przeważa pierwiastek deklamatorski, choć nie brak aryj, scen solowych i ensemblowych o pięknie przeprowadzonych motywach, część orkiestralna jest bogata także w melodję, a barwna instrumentacja wywołuje prawdziwe efekta. Niektóre akompanjamenty, o których wspominamy przy omawianiu poszczególnych numerów są prześliczne, a w ogóle w orkiestrze spotykamy co chwila pierwszorzędne piękności harmonijne. Chóry są pełne, o okrągłych akordach, powiększej części w marszowym tempie, co jest charakterystyką ogólną prac kapelmistrzowskich, i to po części odpowiada naszemu narodowemu charakterowi, objawiającemu się w muzyce w takcie ostro markowanym (mazur-krakowiak).

Opera rozpoczyna się nie uwerturą, ale introdukcją bardzo ładną i misternie instrumentowaną, której głównym motywem jest arja Jagiełły z aktu III. (jeden z najpiękniejszych numerów całej opery). Arja ta w pierwszej części

kijowskiego i stojące na południu. Mobilizacje odbywają się w ten sposób, że żołnierzy, którzy termin wysłużyli nie uwalniają, oprócz tego po kilkudziesięciu z każdego batalionu innych okręgów wojskowych przewożą i zabierają do szeregów wojska stojących na granicy Austrji. Kolej z Brześcia do Chełmu kazano kończyć co najprędzej i Rząd kupuje kolej od Smoleńska do Brześcia. Od pewnego czasu starają się banki włościańskie o danie chłopom możności skupowania majątków; administracja miejscowa jednak zobaczywszy, iż chłopstwo bardzo się ku temu rzuciło, wszelkiemi sposobami utrudnia pożyczki, w końcu gen. gubernator kijowski Drenteln chłopom, którzy przyszli prosić o przyspieszenie, oświadczył, iż pożyczki im nie dadzą, bo za drogo płacą i bez potrzeby się spieszą, gdyż „za co dziś dajecie 10 rs., to za lat dwa będziecie mieli za 2." Grodno też samo zaszło, tylko, że chłopom prawił to nie gubernator ale urzędnicy banku.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. stycznia.

Wiadomości osobiste. W miejsce profesora Rittnera wybrany został prof. Aleksander Ogonowski dziekanem Wydziału prawniczego. Do wykładu prawa kościelnego ma być powołany prof. Kasznica z Warszawy. — Wielu posłów — pisze *Czas* — jako to: hr. Kazimierz Badeni, St. Tarnowski, profesor Bobrzyński, Zoll i inni, powrócili wczoraj lub dziś rano do Krakowa. Kilku zaś, a między nimi hr. Artur Potocki udało się na polowanie do Poturzycy, do byłego krajowego marszałka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. — Hrabina Taaffe, małżonka prezesa gabinetu, jest cierpiąca, tak że nie weźmie udziału w tegorocznym karnawale.

Nekrologja. Aleksander Szyszyłowicz zmarł w Krakowie dnia 24. bm. w 66 roku życia. Urodzony w r. 1820 w Wierzbołowie w Królestwie Polskiem po ukończeniu gimnazjum i studjów uniwersyteckich w Królewcu, był jakiś czas guwernerem. Następnie roku 1848, uczuwszy gorącą krew żołniersko-patrjotyczną, właściwą tej rodzinie, stanął w szeregach, walcząc wraz z Libeltem i Mierosławskim, z którymi później uwięziony w Berlinie przesiedział długi czas w więzieniach Moabitu. Po wyjściu z więzienia emigrował do Francji i tam w Paryżu długi czas pracował w Ministerstwie wojny, następnie w wielkich fabrykach paryskich. Zatęskniwszy za krajem przybył do Krakowa w r. 1872, i tu przyjął skromną posadę buchaltera w galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, na której pozostał aż do śmierci.

Kalendarz. Środa (27.): Jana Chryzos. — Przybysława. Wschód słońca o godz. 7. min. 43, zachód o godz. 4. min. 46.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

(m) Akcja wyborcza. Miasto nasze było wczoraj widownią ciekawych scen, z okazji wyborów nowej Reprezentacji miasta. O wyniku i bliższych szczegółach głosowania znajdzie czytelnik sprawozdanie w „Przeglądzie politycznym". Tu dajemy czytelnikom naszym ogólny obraz wyborów, tak, jak się przedstawiały dla oka widza bezstronnego. Agitację rozpoczęto już w niedzielę i trwała ona przez cały dzień, do późnego wieczora. Na wszystkich ulicach tak w śródmieściu jak i na przedmieściach, widać było grupy agitatorów zgromadzonych zwyczajnie około wyborcy, którego siłą mocą starali się przekonać o zbawiennych skutkach, jakie spłynąć mogą na miasto, gdy głosować będzie za wskazaną listą. A ponieważ, wyborcy nie chcieli słuchać argumentów na wolnem powietrzu, zapraszano ich do okolicznych handelków i restauracyj.

Nazajutrz zaledwie się rozjaśniło, już setki posługaczy, ekspresów, krzykliwych żydków zaległy Rynek, każdy uzbrojony w stosy list rozmaitych stronnictw.

Co chwila przylepiano na murach Ratusza i gdzie tylko można było mniejsze i większe plakaty, białe lub kolorowe, na to tylko aby za kilka chwil zjawił się „rozlepiacz" innego stronnictwa i zalepił je znowu. Nie obeszło się też przy tej sposobności bez awantur i bójek. Jednemu naprzykład afiszerowi zalepiono klejem głowę, drugiemu przylepiono na plecach plakat itd.

Brama ratuszowa była w formalnem oblężeniu a biedny wyborca, który się musiał przez ten tłum przecisnąć, wychodził ze zrujnowaną tualetą i kieszeniami pełnemi list najróżnorodniejszego rodzaju.

W samym gmachu ratuszowym panował zgiełk i krzyk nie do opisania. Roznosiciele list wychwalali, jak który umiał, rozdawaną przez siebie listę, nie szczędząc przytem słów obelżywych dla przeciwników.

Między żydowskimi agitatorami prowadził rej mały kulawy „człowieczek", który wygłaszał piskliwe pochwały dla jednej z list rozdawanych. Był także i drugi rodzaj agitatorów, którzy mieli za zadanie „przekonywać" wyborców za pomocą spirytualjów. Podsłuchaliśmy n. p. taką rozmowę którą podajemy dosłownie.

X. Pan dobrodziej idziesz głosować...

Y. Abo co?

X. Możebyśmy poszli przedtem na małe śniadanko...

Y. A cóż pan za jeden?

X. Co pana dobrodzieja to obchodzi? pójdziemy do Stadtmüllera lub Ludwika. Przed spełnieniem tak ważnego obowiązku obywatelskiego nie zaszkodzi się pokrzepić!

Y. Jeżeli panu tak bardzo na tem zależy, to ja najprzód oddam głos a potem będę służył!

X. Przepraszam pana ale nie mam czasu!

Wszystko to trwało do późnego wieczora i dopiero zamknięcie głosowania przerwało dalszą agitację. Krzyki coraz się zmniejszały i cichły a o godzinie dziewiątej Rynek był już zupełnie wyludniony.

Z życia towarzyskiego. Dnia 20. bm. odbył się w Podgórzu ślub p. Edwarda Morawetza, urzędnika telegrafu z p. Walentyną Czyżyk, córką kapitana na pensji Karola i Marji Czyżyk.

Wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodz. i przemysł. „Ogniwo" we Lwowie, odbędzie się dnia 2. lutego br. w sali Towarzystwa „Frohsin" (hotel Żorża). Zaproszenia otrzymać można u p. Getritza, Rynek 41.

Z Uniwersytetu. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, poruszona myśl przez młodzież akademicką urządzenia korowodu z pochodniami drowi E. Rittnerowi, jak również projekt profesorów i młodzieży odprowadzenia go na kolej, nie przyjdą do skutku, ponieważ czcigodny solenizant dowiedziawszy się o tem prosił na wszystko, ażeby tego zaniechano.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Michała Kronnenberga w Rzędzinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łęgu ad Partyń; nauczyciela Jana Zielińskiego w Tuchowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuchowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Snowiczu, Stanisława Hupałowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Bal chłopski. Przed kilku dniami odbył się we wsi Gaje (pow. Winnicki) ciekawy bal, którego aranżerem był znany i wielokrotnie karany oszust, Michał Brzuchowski.

Znając doskonale stosunki rodzinne gospodarza Matwija Wowka, napisał do niego list z podpisem syna Iwana, ułana, stacjonowanego na Węgrzech, w którym tenże donosi ojcu, że na spółkę z Brzuchowskim wygrał na loterji terno w kwocie 700 złr. i że przeniesiony został do Lwowa, jednakowoż obecnie leży chory w szpitalu. W końcu prosi rodziców, aby do niego przyjechali i odebrali od niego wygrane pieniądze. Brzuchowski zawiózł list ten do Gajów, gdzie ucieszona rodzina Wowka przyjmowała go z nadzwyczajną serdecznością. Stary Wowk, ucieszony szczęściem syna, postanowił wyjechać natychmiast do syna, przedtem jednak urządził bal, na który sprosił wszystkich przyjaciół i krewnych. Bawiono się ochoczo, tańczono i pito, a Matwij zacierał ręce i nie mógł się doczekać chwili, gdy przyciśnie kochanego a szczęśliwego syna do piersi ojcowskiej. Brzuchowski kierował całą zabawą. Nazajutrz rodzina Wowków spieniężyła kilka sztuk bydła i wybrała się do Lwowa. Jakież jednak było zdziwienie i rozpacz biednych wieśniaków, gdy się dowiedzieli we Lwowie, że Brzuchowski to prosty oszust, który wyzyskał ich dobrą wiarę i że syn znajduje się na Węgrzech i nie został przeniesionym do Lwowa. Policja rozpoczęła natychmiast energiczne poszukiwania i w kilka godzin później aresztowała oszusta.

Fabrykę win szampańskich zamierza w naszem mieście założyć pewien przemysłowiec. Będzie to szampan podobny do wyrabianego w Krakowie.

Awanturnik, czeladnik szewski W. K. nachodząc od kilku dni swego brata w nietrzeźwym stanie, pojawił się i w piątek po godzinie 9. z wieczora w domu tegoż, a nie zastawszy go, pochwycił nożyk szewski i odgrażał się tamtejszym czeladnikom, iż którego z nich przebije. Ci przestraszeni, uciekli z pokoju, a zaglądając oknem spostrzegli następnie, że awanturnik pchnął się tym nożykiem w pierś i upadł na podłogę. Zawezwano interwencji policji, a gdy komisarz policyjny się pojawił, zastał K. w głębokim śnie opilczym, na jego ciele zaś znaleziono tylko lekkie zadraśnięcie, które nie przeszkadzało wcale osadzić opoja w areszcie policyjnym.

Wydalił się bez wieści we wrześniu zeszłego roku z Tarnowa, 13-letni Józef Mikulski, uczeń 4. klasy, blond włosów, oczu niebieskich, twarzy pociągłej z blizną po lewej stronie nosa, mający zwyczaj trzymać duży palec lewej ręki w ustach. Chłopiec ten poszukiwany jest przez rodzinę.

Kraków 25. stycznia. Bankiet, wydany wczoraj przez dawny Resurs krakowski na cześć Rogozińskiego, wypadł nadspodziewanie świetnie. Pierwszy toast wzniósł według zwyczaju prezes klubu, hr. Feliks Mycielski; następnie zabrał głos hr. Cieszkowski i w dłuższem przemówieniu, wykazując ważność zadania i ekonomiczne korzyści, jakie się w Środkowej Afryce dla ludów cywilizowanych otwierają, zakończył życzeniem, ażeby się mogło zawiązać w Krakowie Towarzystwo geograficzne polskie, któreby na wzór Towarzystw zagranicznych popierało w tym celu podjęte usiłowania. Po wzruszającej odpowiedzi p. Rogozińskiego, uniesieni słuchacze postanowili przystąpić do rzeczy; myśl, poparta przez pp. Straszewskiego i Szajnochę, znalazła powszechny poklask i wnet posypały się składki: Hr. Antoni Wodzicki, imieniem komitetu klubu, oświadcza, iż tenże składa pierwszy na założenie Towarzystwa geograficznego 500 złr. Poczem lista składek pojedynczych członków, otwarta z inicjatywy p. Czesława Kieszkowskiego, przyniosła w przeciągu pół godziny sumę 1410 złr. Dalsze przeprowadzenie całej sprawy poruczono pp. Rogozińskiemu, Szajnosze i Cieszkowskiemu, a jako najodpowiedniejszego prezesa wymieniano powszechnie hr. Karola Lanckorońskiego.

Rudki 25. stycznia. Wczoraj o godzinie 7mej wieczór odbyło się w tutejszej Czytelni miejskiej przystrojonej w godła i chorągwie narodowe, uroczyste zebranie, ku uczczeniu styczniowego powstania.

Otworzył je p. E. Śmiałowski przemową, którą rozpoczął od słów, wyjętych z improwizacji Kornela Ujejskiego:

„Orłowy lot, to w niebo i słońce!"

Następnie zaznaczywszy, że ideałem Polski jest dążenie do szczęścia i wolności wszystkich narodów, naszkicował w krótkości rys powstania 1863 r. i zakończył wierszem:

„Więc w górę czoła! choć gromy grzmią w koło!"

Muzyka odegrała kilka aryj narodowych, poczem chór pod kierunkiem p. Lachola, odśpiewał „Zgasły naszych nadziei promienie".

Panna Marja Świżyńska, chętna współuczestniczka naszych obchodów narodowych, wygłosiła z wdziękiem i zapałem wiersz Kornela Ujejskiego „Noc natchnienia".

Po muzyce i śpiewach chóralnych wygłosił p. Żebrowski z uczuciem wiersz pod tyt.: „Na dzień pospolitego ruszenia" przez Garczyńskiego.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu naszego... „Jeszcze nie zginęła".

Stanisławów 24. stycznia. W rocznicę powstania 1863 roku, tj. w piątek, odbyło się za poległych i straconych nabożeństwo żałobne w tut. kościele parafialnym przy stosunkowo dość skromnym udziale publiczności. Smutny, pożałowania i nagany godny to objaw zaniedbywania rocznic narodowych.

Ksiądz biskup dr. Pelesz wystosował do prezydenta miasta, dra Kamińskiego, po polsku i po rusku, z dołączeniem kwoty 50 zł. dla ubogich miasta, następujące pismo:

„Wolą naszego Najmiłościwszego Pana i z łaski Stolicy Apostolskiej na I. Władykę Dyecezji Stanisławowskiej powołany, doznałem za Twoją inicjatywą Panie Prezydencie — przy okazji mego ingresu na stolicę biskupią — ze strony Szanownych Obywateli tego grodu — bez różnicy wyznań i narodowości — tak uprzejmego i nadzwyczaj uroczystego przyjęcia, iż uważam to za mój miły obowiązek, tak dla Ciebie Panie Prezydencie, jak też na Twe ręce dla Szanownych Członków Świetnej Reprezentacji Miasta i w ogóle dla wszystkich mieszkańców Stanisławowa przesłać niniejszem me najszczersze dzięki!

Przy tej sposobności zapewniam Cię Panie Prezydencie, iż dobro grodu tego i jego obywateli będzie ciągłym przedmiotem mej starannej troski i pieczołowitości, teraz zaś nie będąc w stanie innym sposobem odwzajemnić te znaczne ofiary, ze strony Miasta na tak wspaniałe przyjęcie I. Biskupa swego poniesione, błagam Pana Niebios, ażeby na Was i Rodziny Wasze Swe szczodre zlał dary i obfitego udzielił Wam błogosławieństwa Swego!

Przy tej sposobności chciej Pan przyjąć zapewnienie mej życzliwości i szacunku prawdziwego, z jakim dla Ciebie Panie Prezydencie zawsze zostaję.

Dr. *Julian Pelesz*, biskup."

Kronika Stanisławowska skonfiskowaną została za artykuł o rocznicy powstania styczniowego.

Pojedynek. Pomiędzy dziennikarzem Szathmarym a posłem Olayem, odbył się w Buda-Peszcie pojedynek na pistolety. Obaj lekko ranni.

Proces ks. Szczerbakowa. Niebywałe skandale wciąż się powtarzają w społeczeństwie rosyjskiem. W przeszłym roku, w Moskwie, zasiadał na ławie oskarżonych jeden z książąt Golicynów, pod zarzutem oszustwa; w bieżącym zasiada w Petersburgu ks. Szczerbaków, pod zarzutem defraudacji, popełnionej w charakterze dostawcy szutru na szosę orłowsko-charkowską. Książę wszedłszy w spółkę z czynownikami, brał pieniądze, ale szutru nie dostarczał w umówionej ilości. Proces odbędzie się w marcu, przed Sądem Senatu, przy udziale sędziów przysięgłych.

Ludwika Michel udaje się wraz z ks. Krapotkinem do Genewy, a ztamtąd przez Berlin do Petersburga. W Berlinie zabawi kilka dni, jeżeli tam dozna dobrego przyjęcia. Ludwika Michel zapewnia, że z przyjaciołmi swoimi we Francji pozostanie zawsze w żywej korespondencji.

Miesiąc bez pożywienia. Ks. Jan Burba, proboszcz z Twerecza w powiecie dzisieńskim gubernji wileńskiej, opisuje w *Gaz. Świąt.* szczególny wypadek. Oto w parafji tej, w leśnictwie Szenapinci, żona leśniczego Antoniego Godalewicza, Marjanna, matka dwojga dzieci, w przystępie obłąkania znikła z domu bez wieści. Szukano nieszczęśliwej po całej okolicy, ale daremnie. Miesiąc minął cały, a nie było o niej żadnej wiadomości. Naraz właśnie po upływie miesiąca znaleziono ją przypadkiem wśród puszczy leśnej, ledwie żywą. Odzienie na niej zgniło, a rękę jedną miała odmrożoną. Chociaż chora, była jednak przytomną. Przywieziona do domu opowiedziała, że przez cały czas błąkania się w lesie nic nie jadła, tylko śnieg do ust kładła. Sądzili wszyscy, że po takiem wygłodzeniu umrze. Tymczasem zaczęła się na zdrowiu poprawiać i dotąd żyje, wciąż jednak skarży się na dreszcze.

Morderca prefekta Barreme'a, nie jest jeszcze schwytany. Stwierdzono, że bezpośrednio po dokonaniu zbrodni udał się on na St. Denis, Paryż, do Brukseli, zkąd pojechał dalej w niewiadomym kierunku, korzystając wszędzie z bezpośrednich połączeń pociągów, tak, że wyprzedził ścigających go agentów policyjnych o pół dnia.

Dziwactwo angielskie. W wielkiej operze paryskiej wywołało w tych dniach powszechne oburzenie dwóch Anglików, którzy grali sobie w wista podczas przedstawienia. Ponieważ nie chcieli zaprzestać swojej zabawki, mimo interwencji policyjnej, przeto zaprowadzono ich na prefekturę. Urzędnik dyżurny, wysłuchawszy raportu ajentów, zwrócił się do Anglików i wyrzekł: „Oddalcie się panowie! Dziwactwo wasze należy przed sąd psychjatra, bo tylko warjaci mogą być tak śmiesznymi".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Lucca, która zaczęła już była przychodzić po tyfusie do zdrowia, popadła w recedywę.

Repertuar teatralny. We wtorek: „Trubadur" (gościnny występ p. Elly Russel).

We środę: „Deputowany z Bombignac" i „Nie ma złego coby na dobre nie wyszło," fraszka sceniczna w 1 akcie Stanisława Obertyńskiego.

We czwartek: „Jadwiga," opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

W piątek na dochód Józefy Woleńskiej: „Margrabia de Villemer," komedja w 4 aktach Georga Sand.

Drugi odczyt dra Gustawa Karpelesa o „Heinem" odbędzie się dziś we wtorek w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem.

„Przewodnik gimnastyczny" lwowskiego „Sokoła", wzorowo redagowany i cieszący się poważną reputacją za granicą, rozpoczyna obecnie 6. rok istnienia. W numerze pierwszym, który opuścił prasę, znajdujemy następującą odezwę komitetu redakcyjnego: „Rozpoczynając szósty rok wydawnictwa *Przewodnika gimnastycznego*, uważamy za obowiązek przypomnieć czytelnikom, że pismo nasze, podając dla Towarzystw gimnastycznych przepisy i ćwiczenia gimnastyczne, obok tego głównie zajmuje się hygieną publiczną i prywatną, jakoteż sprawą wychowania fizycznego. W stałej rubryce „urywki hygieniczne" zamieszczamy w zwięzłej i przystępnej formie najnowsze rezultaty badań hygienicznych i tym sposobem usiłujemy usunąć dotkliwy brak popularnego czasopisma hygienicznego. Wiedząc, że w wychowaniu fizycznem i umysłowem spoczywa dobrobyt narodowy, skrzętnie zapisywać będziemy wszelkie postępy na polu wychowania, aby rodzicom i opiekunom młodego pokolenia ułatwić szczytne zadanie wychowania. Mając na względzie jedynie dobro sprawy, której służyć pragniemy i nie potrzebując się starać o zapewnienie bytu naszemu pismu, możemy ułatwić nabycie pisma przez bardzo niską prenumeratę, która za cały rok wynosi 1 złr. 20 ct. we Lwowie, a na prowincji 1 złr. 50 ct.

Za komitet redakcyjny: *Dr. Ż. Krówczyński, Antoni Durski.*"

Powyższy program wypowiada jak najdokładniej cel i zadanie pisma, a nazwisko głównego redaktora p. radcy dra Krówczyńskiego jest dostateczną gwarancją, że program ten spełniony zostanie. Myśl rozszerzenia zakresu pisma musimy nazwać bardzo szczęśliwą, gdyż uwagi hygieniczne, które w piśmie tem pomieszczane będą, mogą oddać niezwykłą usługę naszemu społeczeństwu. Brak takiego popularnego przewodnika lekarskiego od dawna dawał się uczuwać, a wprowadzenie tego działu do *Przewodnika gimnastycznego* jest prawdziwą zasługą redakcji.

Otwarcie nowego teatru w Lublinie nastąpić ma stanowczo w dniu 30. bm. Program inauguracyjnego widowiska będzie następujący: Za podniesieniem kurtyny cały personal teatralny wykona okolicznościowy śpiew choralny, poczem dyrektor, Puchniewski, przemówi do publiczności. Dalej odegraną zostanie komedja Fredry (ojca): „Nikt mnie nie zna", zakończy zaś widowisko pierwszy akt Moniuszkowskiej „Halki". W dniu otwarcia teatru po nabożeństwie w miejscowej katedrze, dopełnionem zostanie poświęcenie gmachu, w południe zaś odbędzie się składkowe śniadanie. Zaraz po przedstawieniu nastąpi bal, który wydaje miasto dla przybyłych gości.

Odczyt Wereszczagina w kasynie miejskiem w Budapeszcie zgromadził liczną i inteligentną publiczność. Pierwszy przemówił Maurycy Jokai, by scharakteryzować Wereszczagina jako malarza i literata. Mowa Jokaia przyczyniła się w znacznej mierze do usunięcia nieporozumienia, jakie wywołała wystawa Wereszczagina we Wiedniu. Poczem dopiero zabrał głos sam Wereszczagin, by wyłuszczyć swoje zapatrywania na obecne stosunki społeczne i na sztukę. Mowę jego przyjęto hucznemi oklaskami.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

---

tęskna, w drugiej energiczna maluje wybornie litewskie rycerstwo, które lubiło wieczorem marzyć wsłuchując się w pieśni swych gęślarzy, a rankiem szczerbić oszczepy na teutońskich przyłbicach. Kortyna idzie w górę i odsłania nam blanki zamku krakowskiego w księżycowym blasku z dalekim widokiem na miasto i Wisłę. Akcja rozpoczyna się duetem Wilhelma i Gniewosza z Dalewic — w którym obaj radzą nad sytuacją. Wilhelm w młodzieńczej krewkości — chce choćby gwałtem dostać się do królewskiej swej narzeczonej, do której nie chcą go dopuścić naczelne w narodzie osoby, pragnące, aby Jadwiga oddała rękę księciu Jagielle i w ten sposób pod jednem berłem połączyła dwa oddawna zwaśnione narody. Duet ten jest bardzo charakterystyczny i zręcznie obrobiony, a wpleciony weń romans Wilhelma przypomina najlepsze utwory tego rodzaju. Po tym duecie następuje drugi Jadwigi z powiernicą Elzą, którego treścią jest tęsknota za narzeczonym królowej i pocieszania powiernicy. O ile poprzedni duet był charakterystycznym, o tyle ten jest pełen uczucia objawionego w wykwintnej melodji. Nie brak w nim jednak pierwiastku dramatycznego w partji Jadwigi, która w ogóle zaraz od pierwszego pojawienia się na scenie, akcentuje silnie dramatyczność sytuacji, podczas gdy Elza reprezentuje w operze pierwiastek na wskróś liryczny.

Zaczyna dnieć, niebo okrywa się zorzą różaną i z wieży Marjackiej rozlega się hejnał grany na trąbce. Przed zamek wychodzą polscy rycerze, i witają dzień pełnym prawdziwej podniosłości i religijnego ducha hymnem „Boga rodzico, dziewico"—(bez akompaniamentu). Numer ten porusza do głębi, poczem następuje kwartet męzki z bardzo pięknym akompaniamentem w formie poloneza. Jedno tylko uważamy za błąd, a mianowicie, że akompaniament powierzył kompozytor skrzypcom solo, co dla kwartetu męzkiego, nie stanowi dość silnej podstawy. Akompaniament ten przypomina nam również nieco koncert Beriota, co zresztą uważamy za rzecz czysto przypadkową.

Słychać za sceną sygnały trąbkowe, a orkiestra bardzo zręcznie naśladuje *pianissimo* poruszanie się gdzieś w oddali zbrojnego orszaku, akordy potężnieją i na scenie zjawia się Wilhelm z rycerzami krzyżowymi, żądając, aby go do zamku wpuszczono. Następuje żywa sprzeczka, i akt kończy się okt tetem męzkim i chórem. Zakończenie to jest nie bardzo efektowne, chór jeszcze bowiem śpiewa kilkadziesiąt taktów po odejściu Wilhelma, brak więc w tym *ensemble'u* dominującego tenora. Dałoby się to łatwo zmienić przez skrócenie chóru.

Akt pierwszy podług powszechnego zdania jest najsłabszy, choć jak to wykazaliśmy, nie brak w nim ustępów prawdziwie pięknych. W następnych tak akcja, jak i siła kompozycji potęguje się, a to stopniowanie efektów, z pewnością przypadkowe, wychodzi tylko na korzyść opery.

Chór niewiast dworskich na początku aktu drugiego do słów Lenartowicza w formie mazurka, jest bardzo pięknym pod względem melodji, przypominającej co do obrobienia Moniuszkowskie utwory tego rodzaju, ale ma wartość tylko jako epizod, nie dostraja się bowiem do ogólnego stylu. Następuje duet Jadwigi i Elzy dosyć krótki, poczem dla rozweselenia swej władczyni, Elza śpiewa pełną romantycznego uroku balladę „o zaczarowanej królewnie." Melodyjny ten numer z oryginalnym akompaniamentem, może być ozdobą każdej opery. Królowej jednak nie rozweselił śpiew powiernicy, która przywołuje tancerzy, aby ci próbowali spędzić troskę z marmurowego czoła Jadwigi. Jest więc mały balet, krakowiak odtańczony w kilka par. Chociaż ta baletowa muzyka jest oryginalną, wolelibyśmy, aby ten numer wykreślono, razi bowiem nieco anachronizmem.

Odprawiwszy niewiasty, pozostaje Jadwiga sama, i ma scenę, którą uważamy za koronę całej opery. Próbuje znaleść ukojenie wzburzonego serca w modlitwie, ale boleść jej z powodu narzucania męża przez pierwszych w narodzie, zanadto jest wielką, aby ducha skupić mogła, to też namiętność jej wybucha w potężnem *allegro*. Pod względem dramatycznej siły, ustęp ten jest wspaniały, a na jak największe uznanie zasługuje bardzo misterne przejście z hucznego *allegra* do spokojnej *preggiery*, którą śpiewa Jadwiga uspokojona przed obrazem, przy drżącym akompaniamencie kwartetu smyczkowego. Cała ta scena jest prawdziwą perłą, jakich nie wiele w całej literaturze muzycznej. Akt kończy się wysoce dramatycznym duetem Jadwigi i Wilhelma, w którym sobie wzajemną miłość poprzysięgają. Duet ten ma prawie równą wartość z poprzednim, a zakończony efektownie sprawia niepospolite wrażenie, to też akt drugi postawilibyśmy najwyżej, gdyby był bardziej jednolity, a mianowicie, gdyby w nim nie było jeszcze sceny *buffo* Gniewosza z Dalewic, o której zapomnieliśmy wspomnieć, a która jakkolwiek sama przez się zręczna i wybornie w orkiestrze ilustrowana, jest pewnego rodzaju dyssonansem w całości.

Jakby z jednego ciosa wykuty jest akt III. w sali koronacyjnej, rozpoczynający się bardzo pięknie pomyślanym, o prostym, a poważnym motywie chórem mięszanym. Przeprowadzenie tego chóru jest wzorowe, wymaga tylko wielkich sił, które nie zawsze można mieć do dyspozycji. Wchodzi Jadwiga z dworem i zasiada na tronie, gdy wtem dają znać, że przybył dziewiosłęb od Jagiełły. Jadwiga każe go wprowadzić, ulegając prośbom dworu i oto zjawia się sam Jagiełło pod przybranem imieniem księcia Witolda. Wejście jego zapowiada orkiestra marcjalnemi taktami, a arja, którą mniemany dziewiosłęb śpiewa, a o której wspomnieliśmy powyżej, jako o głównym temacie operowej introdukcji, ma także po części marcjalny charakter. Jest to jeden z najpiękniejszych numerów opery, tak pod względem jasności melodji, jak i charakterystyki. Po kilku recitatiwach Jadwigi i Jagiełły wpada do sali Wilhelm ze swymi zbrojnymi i następuje żywe starcie między oboma. Jest w tem dużo dramatycznej siły, dziwnie jednak wygląda, że Jadwiga podczas całej tej sceny, w której przychodzi, aż do obnażenia mieczów, siedzi na tronie spokojnie, i dopiero przy końcu nakazuje obu, aby broń pochowali. Wina to libretta, a nie kompozytora. Akt kończy się bardzo pięknym tercetem z chórem o przeważnie deklamacyjnym charakterze.

Introdukcję aktu IV. stanowi polonez bardzo piękny, bogato instrumentowany, w którym głównie melodję prowadzi wiolonczela. Polonez ten ma wszelkie cechy uwertury, toż dziwić się należy, dlaczego kompozytor umieścił go jako wstęp do aktu IV., zamiast zlać z introdukcją aktu I. i stworzyć w ten sposób uwerturę do całej opery? Jest to już jego tajemnica.

Po kilku wstępnych taktach widzimy w podziemiach zamkowych Gniewosza i Elzę, którzy zamieniają ze sobą mniejszej wartości recitatiwa, następnie wchodzi Wilhelm i śpiewa tęskny romans, że Jadwiga go już nie kocha.

Jest to numer czysto-deklamacyjny, bardzo piękny. Po odejściu Wilhelma zjawia się Jadwiga ze swemi niewiastami. Wszystko już jest przygotowanem do tajnego ślubu z Wilhelmem, Gniewosz cały plan przeprowadza do skutku, o czem nas zawiadomił arją *buffo* w rodzaju Leporella w „Don Juanie", gdy wtem następuje rzecz nieprzewidziana. Polscy panowie dowiedzieli się o zamiarze Jadwigi i oni to zjawiają się zamiast Wilhelma w podziemiach, aby ją błagać na kolanach o oddanie ręki Jagielle, który ochrzciwszy się, wyrwie miljony dusz z pogańskiej ciemnoty i zapewni pokój obu narodom. W wysoce dramatycznych recitatiwach, Jadwiga walczy ze sobą; jest chwila, kiedy namiętna miłość ku Wilhelmowi podaje jej topór do ręki, aby rozbić mury, w których zdaje się być uwięzioną, gdy wtem odzywa się potężny głos organów i przedziera się uroczysty śpiew kapłanów, udzielających Jagielle sakramentu Chrztu św. Tylna dekoracja idzie w górę i widzimy wnętrze kościoła... Ochrzczony Jagiełło przystępuje do Jadwigi i wśród ogólnego tryumfalnego chóru związek święty łączy ich na zawsze.

Dla dokładnego sprawozdania musimy powiedzieć jeszcze kilka słów o librecie. Pisał je sam kompozytor podług znanego dramatu Szujskiego, a właściwie wybierał główniejsze sceny z dramatu i skracał je odpowiednio pod muzykę. Że w ten sposób powstałe libretto, nie może być arcydziełem, pojąć łatwo, mianowicie jest pewna monotonność rytmu w tekście, czego znowu nie ma w muzyce, a skutek tego jest taki, że w wielu miejscach wyrazy muszą być fałszywie akcentowane. Zdolny wierszopis, rozumiejący się zarazem na muzyce, mógłby jeszcze teraz te braki usunąć, wymagałoby to jednak mozolnej pracy. Pod względem scenicznym libretto ułożone jest dosyć zręcznie, a jeżeli pod względem prawdy historycznej są pewne anachronizmy np. butne groźby krzyżaków w stolicy polskiej z Wilhelmem na czele i to zaraz po Ludwikowem panowaniu, nie wielką do tego należy przywiązywać wagę w operze.

Opera Jareckiego wymaga pierwszorzędnych sił wokalnych i wysoce muzykalnie wykształconych, główną bowiem wagę położył kompozytor na deklamacji, to też nie dziw, że wykonanie „Jadwigi" u nas pod niejednym względem chromało. Jedyną w całem tego słowa znaczeniu wyborną była pani Arklowa, która jak zeszłego roku do powodzenia „Konrada Wallenroda," tak tego roku do powodzenia „Jadwigi" głównie się przyczyniła. Silny a dźwięczny jej głos robił w ustępach dramatycznych potężne wrażenie, a gra inteligentna i pełna przejęcia się rolą, zlewała się ze śpiewem w całość prawdziwie artystyczną. P. Florjański (Wilhelm) nie posiada bohaterskiego głosu, jakiego ta partja wymaga, ani odpowiedniej śpiewackiej rutyny, robił jednak co mógł, a choć trochę psuł z początku, wynagrodził to następnie dobrze odśpiewanym duetem w akcie II. i romansem w akcie IV. Co do Elzy (panna Praun) to nie możemy wyjść z podziwienia, jak kompozytor mógł pozwolić na powierzenie tej pięknej, obfitej w melodje partji śpiewaczce operetkowej, posiadającej słaby głosik, a do tego początkującej, skoro miał do rozporządzenia tak dobrą siłę jak pani Kasprowiczowa? Jeżeli ta partja nie wyszła tak, jak należało, niech sam sobie winę przypisze. Dobrym Gniewoszem był p. Wierzbicki, traktował swą partję więcej *parlando*, co było stosowne i grał wyśmienicie. P. Pauli (Jagiełło) posiada głos matowy, ale trzymał się dosyć dobrze. Chóry były należycie wyuczone, a orkiestra dokładała wszystkich starań, aby swemu ulubionemu kapelmistrzowi dogodzić.

Wystawa była staranna, choć nie zupełnie bez zarzutów. Dwie nowe dekoracje wysoce utalentowanego malarza teatralnego p. Dülla, mianowicie widok Krakowa w akcie pierwszym, i transparentowe wnętrze kościoła w akcie czwartym zrobiły wielkie wrażenie, natomiast dekoracje do aktu 2go i 3go stare i poniszczone należało zastąpić innemi, szczególnie jeżeli się to zważy, że „Jadwiga" jest jedyną nową operą w tym sezonie u nas wystawioną. Kostjumy choć nie nowe, były stosownie dobrane, raziły tylko tegoczesne stroje krakowskie w balecie.

Publiczność, która przepełniła salę teatralną tak szczelnie, jak od występów Mierzwińskiego nie pamiętamy, przyjęła operę bardzo gorąco, a pierwsze przedstawienie przemieniło się w jeden szereg owacyj dla utalentowanego kompozytora. Liczne wieńce od towarzystw i osób prywatnych, tudzież kosztowne podarki, pozostaną dla niego miłą pamiątką chwili najpodnioślejszej w dotychczasowym zawodzie.

Kończąc nasze sprawozdanie wyrażamy pewność, że „Jadwiga" jako dzieło niepospolitej piękności, długo utrzyma się w repertoarze, wam zaś zasełamy życzenia, abyście mogli rychło przeprowadzić jej wystawienie na scenie warszawskiej.

Bolesław Czerwieński.

Losowanie dzieł sztuki.

(Dokończenie.)

22. Jezioro Chiem, staloryt podług Hanscha Premia Tow. Salcburskiego, wart. 5 zł., wygrał konwent OO. Bernardynów nr. 789.

23. Sosna, heliodruk podług Marzaka. (Z charakterystyki lasów austr.) Premia Tow. czeskiego, wart. 5 zł., wygrał p. Władysław Tchorznicki nr. 622.

24. Jodła, heliodruk podług Marzaka, (Z charakterystyki lasów austr.) Premia Tow. czeskiego, wart. 5 zł., wygrała umielecka Beseda w Pradze nr. 918.

25. Wieś i miasto, sztych podług Marca. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał pan Leon Broldo nr. 35.

26. Kwitnące róże, heliodruk podług Blaasa. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał hr. Stanisław Badeni nr. 346.

27. Nadejście wiosny, miedzioryt podług Keysera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał p. Michał Jabłonowski nr. 386.

28. Nadejście wiosny, miedzioryt podług Keysera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał Magistrat m. Lwowa nr. 528.

29. Wieśniacy w ucieczce podczas 30-letniej wojny, litografja podług Meixnera. Premia umieleckiej Besedy, wart. 2 zł., wygrał p. Józef Hochedlinger nr. 385.

30. Jeleń przed walką, sztych podług Kroenera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał p. Jan Szyjkowski nr. 149.

31. Walka jeleni, sztych podług Deckera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał p. Józef Skrzeszowski nr. 1008.

32. Małgosia przed Matką bolesną, sztych podług Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrała hr. Jadwiga Wodzicka nr. 807.

33. Małgosia u studni, sztych podług Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrał p. Stanisław Nowicki nr. 213.

34. Małgosia u studni, sztych podług Liezen-Mayera. Premia Tow. wiesbadeńskiego, wart. 2 zł. 50 ct., wygrał Magistrat m. Lwowa nr. 532.

35. Ostatni pochód Hofera, sztych podług Defreggera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał p. Henryk Janko nr. 747.

36. Ostatni pochód Hofera, sztych podług Defreggera. Premia Tow. austrjackiego, wart. 5 zł., wygrał p. Leon Wszelaczyński nr. 251.

37. Samobójca, miedzioryt podług Marzaka. Premia umieleckiej Besedy w Czechach, wart. 5 zł., wygrała p. Karolina Weber nr. 1028.

38. Szczęście matki, olejodruk podług Riesl'a, Premia Tow. styryjskiego, wart. 6 zł., wygrał pan Ignacy Nigrin nr. 967.

39. Szczęście matki, olejodruk podług Riesl'a. Premia Tow. styryjskiego, wart. 6 zł., wygrał pan Edmund Krajński nr. 618.

40. Zakochany pocztylion, fotodruk podług Kowalskiego. Premia umieleckiej Besedy w Czechach, wart. 5 zł., wygrała p. Michalina Bratkowska nr. 109.

41. Jowisz i Jo, staloryt podług Corregia. Premia Tow. rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 4 zł., wygrał p. Jan Loewe nr. 406.

42. Przeliczanie pieniędzy, miedzioryt podług Murilla. Premia Tow. rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 4 zł., wygrał p. Leonard Kieszkowski nr. 287.

43. Jan Sobieski na polowaniu, chromolitografja podług Kossaka. Premia Tow. warszawskiego, wart. 5 zł., wygrał p. Juljan Gudwiłowicz nr. 392.

44. Wyjście procesji z koscioła św. Barbary, fotograwura podług Lipińskiego. Premia Tow. krakowskiego, wart. 6 zł., wygrał p. Ferdynand Gąsiorowski nr. 236.

45. Ranny Czarnogórzec, sztych podług Czermaka (oprawny). Premia umieleckiej Besedy, wart. 13 zł., wygrała p. Leonia Greljńska nr. 457.

46. Rudolf II. u swego alchemisty, fotodruk podług Brozika (oprawny). Premia umieleckiej Besedy, wart. 13 zł., wygrała p. Marja Stecka nr. 350.

47. Krajobraz Hobbena, reprodukowany w sztychu (oprawny). Premia Tow. rozpowszechniania dzieł sztuki, wart. 13 zł., wygrał p. Antoni Wrotnowski nr. 219.

48. Zeszyt rycin Towarzystwa reprodukcyjnego. Rocznik IV. Zeszyt I., wart. 3 zł., wygrał p. Teofil Drożyński nr. 298.

49. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VI. Zeszyt II. i III., wart. 6 zł., wygrał hr. Teodor Lanckoroński nr. 1063.

50. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VI. Zeszyt IV., wart. 3 zł., wygrał p. Konstanty Siwicki nr. 689.

51. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt I., wart. 3 zł., wygrał dr. Józef Kilarski nr. 917.

52. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt II. i III. wart. 6 zł., wygrał ks. Jan Sapieha nr. 449.

53. Zeszyt rycin Tow. reprod. Rocznik VII. Zeszyt IV., wart. 3 zł., wygrał hr. Adam Gołuchowski nr. 87.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy Dnia 25. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·25—7·25, żyto 5 do 5.50, jęczmień 4·50—7, owies 5·65—6·20, groch 5·25—9·50, wyka 5·50, rzepak 9—10·25, lnianka —·—, koniczyna czerwona 33·50, koniczyna biała —·55, koniczyna szwedzka —·—.

Tarnopol. Pszenica 6·— do 7.15, żyto 5·— do 5·20, jęczmień 4·— do 5·80, owies 5·25, groch 6·— do 9·—, wyka 4·— do 4·80, rzepak 8·— do 10·—, lnianka 9·50, koniczyna czerwona 40·— do 46·—, koniczyna biała 56·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·30 do 7·50, żyto 5·— do 5·55, jęczmień 4·50 do 5·80, owies 5·— do 5·50, groch 5·— do 9·25, wyka 4·50 do 5·25, rzepak 8·— do 9·50, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35·— do 50·—, koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław. Pszenica 6·30 do 7·65, żyto 5·— do 5·55, jęczmień 4·— do 5·—6, owies 5·25 do 5·40, groch 5·— do 9·—, wyka —·—, rzepak 10·30, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40·— do 53·—, koniczyna biała 45·— do 58·—, koniczyna szwedzka —·—.

Rzeszów. Pszenica 6·30 do 7·80, żyto 5·20 do 5·70, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·50 do 5·65, groch 8·— do 10·—, wyka 5·— do 5·60, rzepak 9.50 do 10·20, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40·— do 53·—, koniczyna biała 50·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5—12 nominalnie. Okowita za 1000 liter prct. loco Lwów złr. 22·25 do 22·50. (Gaz. Lwow.)

Przegląd polityczny.

Lwów 26. stycznia.

Rezultat wczorajszych wyborów do Reprezentacji miejskiej jest następujący:

Na 3320 (okrągło) głosów oddanych padło:

Na listę komitetową miejską	około	1550	głosów
„ poprawną	„	350	„
„ bezstronnych	„	300	„
„ „Łączności i Zgody“	„	1050	„
„ „Strażnicy“ i innych	„	70	„
Razem	. .	3320	głosów.

Z porównania list wynika, że z listy komitetowej utrzymało się zapewne 95 kandydatów— padli prawdopodobnie: Badowski Józef, doktor Engel Karol, Riedl Edmund, Syroczyński Leon i redaktor *Niedzieli* Wilczyński Albert, którym głosów z listy komitetowej, nie mającej bezwzględnej większości, nie przybyło z innych list. Natomiast z listy „Łączności i Zgody“ wzmocnionej głosami i z 3 innych list (poprawna, bezstronni i „Strażnica“) wyszli zapewne: Fraenkel Emanuel, Lewicki Jakób, Wachnianin Anatol, Weich Szymon i ks. Wieliczko Jan.

Wprawdzie wiele list oddano kreślonych, ale doświadczenie poucza, że kreślenie niesystematyczne na ostateczny rezultat skrutynium nie ma decydującego wpływu i dla tego kombinację naszą uważamy za bardzo prawdopodobną.

Nowy Prołom raczył się zająć uchwałami powziętemi przez Sejm w sprawie Rusinów galicyjskich. Szanowne to pismo charakteryzuje to, co zrobiono, słowami: *ut aliquid fecisse videatur*. A zresztą kończy, jeżeli się zdarzy, między Rusinami ktoś co przyzna, iż się istotnie coś zrobiło, nie wielka będzie to rzecz, gdyż wskutek ogólnej nędzy wkradła się pomiędzy Rusinów taka demoralizacja, *„szczo łyzunow i rabow można weśma deszewo kupyty“*.

Czas pisze: Klub prawicy przed zakończeniem sesji wybrał komisję do ułożenia swojego regulaminu a raczej do wydoskonalenia go. Do komisji wybrał Klub hrabiego Ludwika Wodzickiego, p. Erazma Wolańskiego, prof. Bobrzyńskiego i p. Adama Jędrzejowicza. Komisja już wypracowała ten regulamin. Klub prawicy zeszedł się na wspólną, postną, ucztę w piątek w Hotelu Europejskim w całym swoim komplecie. Pierwszy toast wniósł członek Izby panów, Polanowski, na cześć hrabiego Alfreda Potockiego, na który odpowiedział p. Potocki, wnosząc kielich na pomyślność Klubu. — Poseł Erazm Wolański wniósł zdrowie prezesa Klubu Kazimierza Grocholskiego, o czem przesłano mu wiadomość telegraficznie do Abazji, zkąd nadeszła odpowiedź z serdecznem podziękowaniem. Poseł Władysław Wolański wniósł zdrowie członków Klubu z zachodniej części kraju. Hrabia Stanisław Tarnowski w gorących słowach uczcił posłów z ziemi sanockiej. Poseł Tomisław Rozwadowski pił zdrowie członka Wydziału krajowego hr. Władysława Badeniego. Hrabia Artur Potocki wymownemi słowy, bardzo sympatycznie przyjętemi wniósł „kochajmy się,“ a zakończył życzeniem, aby obecni na uczcie namiestnik i marszałek krajowy kochali się zawsze dla dobra kraju. Uczestnicy i członkowie klubu rozeszli się pod wpływem tego toastu w serdecznym nastroju—a posłowie udali się na ostatnie posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeńskie korporacje przemysłowe mają wnieść do Rady państwa petycję, w której się domagają, by w austrjackich Zakładach karnych wyrabiano rzeczy tylko dla własnej potrzeby, a nie dla konsumcji ogólnej.

Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało reskrypt do prezydentów Sądów wyższych w Wiedniu, Bernie i Gracu, że ubieganie się o opróżnioną w jednym z krajów koronnych posadę w służbie sądowej, nie ma być ograniczone jedynie do urzędników odnośnego kraju koronnego, ale że ma być dozwolone także urzędnikom innych krajów koronnych, w skutek czego rozpisanie konkursu nastąpić winno we wszystkich dziennikach urzędowych, które wychodzą w okręgach wymienionych Sądów wyższych. Do Sądu wyższego w Pradze reskrypt ten nie został wystosowany.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu posiedzenie członków niemiecko-austrjackiego Klubu, na którem zastanawiano się nad stanowiskiem Klubu w obec Rządu i większości. Klub niemiecki i komisja wykonawcza odbędą naradę dopiero 28. bm. bezpośrednio przed zebraniem się Izby deputowanych Rady państwa.

Narodni Listy domagają się zmiany ordynacji wyborczej na zasadach demokratycznych, i zaprowadzenia ogólnego prawa wyborczego, skutkiem czego, według przytoczonego dziennika, prawica w Radzie państwa pozyskałaby większość 2/3 głosów.

Obradująca w Wiedniu austro-węgierska konferencja cłowa ukończyła onegdaj swoje prace w kierunku taryfy cłowej, dalej co się tyczy kwestji wywozu i dowozu z Rumunji. W tych dniach zostaną określone główne zasady zaproponowanego przez Rumunję traktatu handlowego i nawigacyjnego i rozpoczęte obrady nad tym przedmiotem.

Z Pragi donoszą, że do kryminału tamtejszego przywieziono z prowincji pod silną eskortą żandarmów 10 górników, poszlakowanych o agitację socjalistyczną.

Z Budapesztu donoszą, że Juljusz Andrassy zainterpelował w Izbie wyższej prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że pomiędzy księciem bułgarskim a Turcją odbywają się rokowania na podstawie unji personalnej, jakie stanowisko zajmuje Ministerstwo spraw zagranicznych w obec takiego rozwiązania kwestji? Andrassy rozpoczął interpelację zajmującą mową o stanowisku swojem podczas zawarcia traktatu w Berlinie, w którym nadano Turcji gwarancje do utrzymania porządku. Turcja nie zrobiła z tego użytku, dlatego mowy być nie może o zatrzymaniu *status quo ante* i muszą być utworzone trwałe stosunki na półwyspie bałkańskim. Cel ten przez samą unję personalną, osiągniętym być nie może. Nieuniknioną byłaby ponowna rewolucja. Tisza odpowiedział na tę interpelację wymijająco, wskazując na położenie obecne. Andrassy uprasza, ażeby parlament zawiadomionym został wcześnie o rozwiązaniu tej bardzo ważnej kwestji.

Z Sofji donoszą, że Karawelow podał się do dymisji.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Petersburga: Obecnie zgodziły się wszystkie mocarstwa na to, aby państwa bałkańskie wezwane zostały w formie energicznej do demobilizacji. Ponieważ Włochy nie chciały przyjąć zadania zawiadomienia Rządów bałkańskich o woli Europy, przeto spodziewają się, że Francja zadania tego się podejmie.

Prezydent duńskiego folketyngu Berg, zaczął już odsiadywać karę więzienia.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 26. stycznia. Interpelacja i program hr. Andrassy'ego w kwestji wschodnio-rumelijskiej zajmuje w wysokim stopniu tutejsze sfery polityczne. Zdaniem hr. Andrassy'ego utworzenie samoistnego królestwa bułgarskiego połączonego z Rumelją jest jedynem i trwałem rozwiązaniem kwestji bałkańskiej.

Belgrad 26. stycznia. Usunięto już wszelkie trudności, które przeszkadzały rozpoczęciu rokowań pokojowych. Rząd serbski nie stawia żadnych warunków w sprawie wschodnio rumelijskiej.

Berlin 26. stycznia. Postępowanie Anglji nie wywołało tu wcale sensacji. Mocarstwa były o niem uprzedzone i zgodziły się na nie w zupełności.

Madryt 26. stycznia. Niektóre pułki przeniesione zostały do innych garnizonów. *Liberal* donosi, że uwięziono wielu podoficerów.

Petersburg 23. stycznia. (*Pocztą do granicy*). W całej Rosji podpisują petycję do świętego Synodu w Petersburgu o wystaranie się, aby z granic księstwa bułgarskiego wypędzono wszystkich misjonarzy rzymsko-katolickich, szczególnie Zmartwychwstańców, a to pod pretekstem, iż misje katolickie szkodzą ogromnie szerzeniu się prawosławia.

(D.) **Wiedeń** 26. stycznia. Kustosz kapituły lwowskiej dr. Ludwik Jurkowski mianowany został dziekanem kapitulnym, scholastyk dr. Feliks Zabłocki kustoszem, a senjor Józef Szeligowski scholastykiem tejże kapituły.

Profesor gimnazjum kołomyjskiego Leopold Weigel przeniesiony został do II. gimnazjum we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. stycznia. Umarł tu hr. Wiktor Widmann, członek Izby panów.

Wiedeń 25. stycznia. *Pol. Cor.* donosi z Niszu: Przybył tu Garaszanin z ministrami wojny i skarbu, aby przedłożyć królowi wnioski gabinetu co do podstawy, na której mają się toczyć układy o zawarcie pokoju. Propozycje gabinetu serbskiego co do warunków przyszłego pokoju odnoszą się do trudności paszportowych na gracy bułgarskiej, do zamknięcia granicy handlowej, do uregulowania sprawy wychodźców politycznych, do zawarcia konwencji cłowo-handlowej. Po przyjęciu tych propozycyj, uważają w kołach rządowych serbskich, zawarcie pokoju za pewne, jeżeli Bułgarja okaże dość dobrej woli.

Peszt 25. stycznia. Dyrekcja kolei Południowej zawiadamia: Wczoraj z rana nastąpiło pod Wielką Kaniszą zderzenie się trzech pociągów. Pragerhofski pociąg pocztowy zderzył się z pociągiem towarowym, a pomiędzy obydwa wjechał pociąg pospieszny z Rjeki. Jedna z podróżnych, nazwiskiem Alder, ze Splitu, została zabita na miejscu, inna kobieta i rewizor pociągu zostali lekko zranieni. Według tutejszych dzienników, w czasie katastrofy poniósł dość ciężkie skaleczenie dyrektor rjeckiego Towarzystwa żeglugi „Adria“, p. Kuranda.

Belgrad 25. stycznia. Zia-bej wręczył odpowiedź W. Porty, zgadzającą się na Bukareszt, jako na miejsce układów o pokój.

Londyn 25. stycznia. *Times* pochwala energiczne wystąpienie Salisbury'ego w Atenach, które bezwątpienia zgadza się z polityką mocarstw. Ustąpienie Salisbury'ego z gabinetu w tym czasie osłabiłoby zgodę mocarstw europejskich i nadwątliło siły, które obecnie pracują nad zachowaniem pokoju w Europie. *Daily News* potępiają politykę Salisbury'ego w sprawie greckiej, jako niezgodną z uczuciami i zapatrywaniami narodu angielskiego. Anglja nie ruszy już nigdy ani palcem w celu ratowania państwa tureckiego w Europie.

Ateny 26. stycznia. (Doniesienie „Ajencji Havasa“) Delyanis konferował przez czas dłuższy z królem, który oświadczył, że podziela zapatrywania Rządu i narodu greckiego, do którego także należy.

Zbiorowa nota mocarstw wywołała tu wielkie oburzenie, a ludność uważa ją za zamach na niezawisłość Grecji. Mityng ludowy w Pireje, postanowił wysłać do Delyanisa adres gratulacyjny z powodu odpowiedzi tegoż na wezwanie Anglji, wzywający go zarazem do wytrwania na stanowisku narodowem. Na prowincji zapowiedziano liczne zgromadzenia ludowe.

Berlin 26. stycznia. Cesarz złożył wizytę hrabinie Szechenyi. Okręt „Fryderyk Karol“ odpływa niebawem na wody greckie.

Norddeutsche Allg. Ztg. przemawia za popieraniem Anglji w obec Rządu greckiego. Mocarstwa — pisze ten dziennik — nie powinne dopuścić, aby pokój europejski zakłócony został przez awanturniczą politykę jednego z państw mniejszych.

Belgrad 26. stycznia. Rząd serbski ułożył już ze swej strony warunki pokojowe. Mijatowicz powołany został do Niszu, gdzie otrzyma instrukcje przed wyjazdem do Bukaresztu. Staraniem Serbji jest jak najrychlejsze zawarcie pokoju, jeżeli w tym samym kierunku opiewają instrukcje pełnomocników tureckich.

Paryż 26. stycznia. Zgromadzenie konserwatystów postanowiło utrzymanie unji zachowawczej i uchwalenie amnestji. Rojaliści przystąpili do uchwał unji. Na pełnem zebraniu stronnictw prawicy zapadną stanowcze uchwały w sprawie amnestji.

Gubernator Senegalu telegrafuje, że wojska fałszywego proroka zostały na głowę pobite.

Paryż 25. stycznia. Książę Mikołaj czarnogórski przybył tutaj i odwidził p. Freycineta.

Według depeszy z Haiphong, pacyfikacja Delty została już zupełnie przeprowadzoną.

Stambuł 26. stycznia. Porta wystosowała okólnik do reprezentantów mocarstw, w którym objaśnia swe stanowisko w obec kroków podjętych przez Grecję.

Słychać, że trzy okręty greckie odpłynęły do Krety.

Londyn 26. stycznia. W Izbie lordów wystąpił Salisbury przeciw zwinięciu urzędu wicekróla irlandzkiego. Wniosek ten nie wydaje mu mu się obecnie na czasie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·50 do 221·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·25 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·75 do 88·75, Banku krajowego 4½% v. a. 91·75 do 92·75, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99 — do 100·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·60 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·20 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 26. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 298·—, Anglo-Austr. 113·30, Akcje banku Union 79·—, Kolej Karola Ludwika 219·60, Połudn. 132·50, Renta papierowa 84·07, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 25. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 32·50, Węg. akcje kredyt. 304·—, Akcje anglo-austr. 113·—, Akcje banku Union 79·—, Akcje Karola Ludwika 219·75, Akcje kolei północnej 229·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 265·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 80·75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Landerbanku 107·30, Węgierska renta 101·10, Akcje banku związkowego 107·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 25. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·10, w srebrze 84·25, Renta w złocie 112·25, 5% austr. renta marcowa 101·40, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 297·60, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·015, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 25. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·75, Akcje kredytowe 494·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 83·50, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·45.

Telegramy zbożowe dnia 25. stycznia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·88 do 7·90 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·— m., żyto —·— m., spirytus loco 38·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 53·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 26 stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·75. Nowy-York: 7·75. Filadelfija: 7·50.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 26. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Horoch, z Chwałowic. W. Frantz, z Tarnopola. G. Morawetz, z Podwołoczysk. I. Kühnel, z Kołomyi. A. Münchreiter, z Buda-Pesztu. K. Jordan, z Końkowic.

HOTEL ŻORŻA. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. I. br. Romaszkan, z Horodenki. A. Abrahamowicz, z Targowicy. A. Cielecki, z Porchowy. W. Ustrzycki, z Czelatycz.

HOTEL EUROPEJSKI. Sindel-Howschi Umański, z Kamieńca Podolskiego. G. Scharsach, z Bystrzycy. D. J Walewski, z Ukrainy.

HOTEL LANGA. P. Gundal, z Wiednia. M. Meth z Wiednia. W. Leitkam, z Wiednia. L. Loschutz, z Wiednia. F. W. Lange, z Tryestu.

Sławne, suche

Drożdże

na PĄCZKI,

Ad. Ig. Mauthnera i Syna w Wiedniu,

1210 poleca HANDEL 2-10

Karola Bałłabana we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Zarząd ogrodu w Medyce (poczta w miejscu) poleca wielki wybór kamelij, róż, drzew owocowych, krzewów ozdobnych, przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i uskutecznia wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, odwrotną pocztą, za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. Kierownik ogrodów *Stelrich.* 1236 1—6

Kucharz w młodym wieku, żonaty, bezdzietny z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe zgłoszenia pod **L. M.** poste restante Husaków, 1239 1—1

Nasienie buraków pastewnych, oberndorfskich,

gatunek wyborny, jest również i tego roku w dowolnej ilości i po miernej cenie w państwie Tłumacz na miejscu do nabycia. 1238 1—6

Apteka

w obwodzie Złoczowskim jest natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela **J. Fischer** aptekarz kolei Karola Ludwika dworzec. 1235 1—3

Piwowar

teoretycznie i praktycznie wykształcony i u zony chmielarz, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w większym browarze w kraju lub zagranicą. W razie potrzeby gotów jest odpowiednią kaucję złożyć.

Adres: **F. A.** poczta **Żółkiew.** 1203 2—4

Biuro informacyjne, wyłącznie dla Nauczycielek

pod dyrekcją 1204 2—4

Pni Z. KRZYŻANOWSKIEJ

we Lwowie, ulica Wekslarska l. 4.

poleca

Nauczycielki, Guwernantki i Bony różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości.

Mając rozliczne stosunki z zagranicą, pośredniczy w ich sprowadzaniu.

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania

trzewiczków balowych

oraz i innych

przedmiotów ze skóry

polecają

HÜBNER i HANKE

1139 **we Lwowie.** 7—0

Pań podczas ciąży albo w połogu na zdrowiu zapadłych a życzących sobie dyskrecjonalnego leczenia, przyjmuje z zaręczeniem najściślejszej tajemnicy w kurację, tudzież Pań z lepszych domów chcących sobie raźną pomocą lekarską i należytem pielęgnowaniem szczęśliwy przebieg połogu zapewnić, a zarazem takowy w ścisłej tajemnicy za domem odbyć, pomieszcza u siebie na czas potrzebny pod dyskrecją, od kilkunastu lat praktykujący lekarz i akuszer, z którym osobiście lub też listownie pod adresem: **W. Gierlach,** ulica Halicka l. 12, porozumieć się można. Przyjmuje od 12. do 1. w południe i od 6. do ½7. wieczór. 1191 1—0

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną.

Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36. — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1043 14—0

Zyskowny zarobek!

Osoby **wszelkich stanów,** stale w jednem miejscu przebywające, które chcą się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty częściowo, będą przez pewien **pierwszorzędny dom bankowy** przyjęte pod **bardzo korzystnemi warunkami.** — Przy cokolwiek ruchliwości można liczyć na 1151 6—6

miesięczny zarobek 100 do 200 złr. w. a.

Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu pod lit. **„J. 1150".**

Korespondencje tylko w niemiec. języku.

FOTOGRAFJE EMULSYJNE

uskutecznia elegancko **po cenach nader umiarkowanych**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

MAZURA i ROSZKIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 3. 1086 12—15

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **ronles** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt. 1052 17—0

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Herbata z homerjany.

Przez lekarzy polecony, wyborny środek przeciwko **chorobom płuc i szyi (konsumcja, astma, choroba gardzieli).**

Nadzwyczajne rezultaty! Broszurę rozsyła się darmo.

Pakiet 1·20 marki. (72 ctm.) Jedynie prawdziwa u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburger Strasse 79. 1070 12—52

1885 1885



Zupełnie świeży transport HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ otrzymał handel FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA we Lwowie, Rynek nr. 45

½ kilo herbaty Congo	zł. 1·90	½ kilo herbaty Pecco przedn.	zł. 3	
½ „ „ Souchong	„ 2·30	½ „ „ „ najprzedn.	„ 4	
½ „ „ „ przedn.	„ 3.—	½ „ „ karaw.	5, 6 i 8	
½ „ „ „ najprzedn.	„ 4.—	½ „ „ żółtej	zł. 5	
„ Pecco	„ 2·80			

OKRUCHY HERBACIANE najlepsze ½ kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30

OŚMIOLETNI STARY RUM BREMSKI.

butelka cała złr. 1·50, „ pół „ —·75, „ ćwierć „ —·40

Cenniki rozsyłamy franco!

Zamówienia z prowincyi pocztą wysełają się odwrotną.

Opakowanie nic się nie liczy.

1014 8—0

1885 1885

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne *od 15 złr. w. a.*

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1034 19—0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1004 15—0

Oryginalna

bielizna wełniana

z jedynej przez

Prof. Dr. G. Jaegera

koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów

Stuttgart—Bregenz.

1241 1—0 **Główny skład we Lwowie**

w Magazynie Schayerów

sprzedaż en gros i en-detail według cennika fabrycznego.

Uznaną powszechnie najlepszą

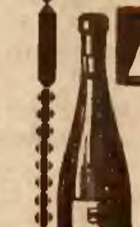
masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1069 8—0



ABRICOTINE

Wykwintny Likier wytworzony zwybornego owocu Moreli.

Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu (1878), Roubaix (1882), Medal złoty w Amsterdamie (1883), Marka fabryczna złożona w Austryi.

Reprezentant Pan N. BRANDLER

W *Lwowie* w cukierniach PP. Hausera i Bieniedzkiego, M. Kosteckiego, Kruszyńskiego i Knappa; w magazynie P. W. Krolikowskiego. — W *Krakowie* u PP. Remana i Hendricha, Antoniego Hawełki, Maurizzio. — W *Przemyślu* w Pana D. Szolca. — W *Tarnopolu* u Pani S. Ciążkowskiej. — W *Czerniowcach* w cukierni P. Filaczyńskiego.

W największym wyborze

Kocyki na łóżka, Kołdry szyte

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne

1016 7 *poleca po znanych niskich cenach*

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika.

Marjacelskie krople żołądkowe.



Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków: apteki W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. Józef Trauczyński. **Biała** apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla. **Błażejowa** apt. A. Brześ. **Brody** apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzesko** apt. olebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozollouez. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyskiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Czortków** L. Noss. **Dolina** S. M. Traunfellner. **Drohobycz** Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Gratowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Kohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** Aleks. Mozołowski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stengel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Nahlik, Piepes, Wiewiórski, Rucker i Sklepiński. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milowka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Zołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt. J. Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Swiechowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i apt. Wacław Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz, apt. Karol Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka. **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Fullenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz, E. Frank i H. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Swiderski. **Turka** apt. Zygmunt Kosicki. **Uhnów** apt. B. K. Kałużniacki. **Ułanów** apt. J. Wroński. **Wareż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nedzyński. **Winniki** apt. T. von Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wyżnica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Załośce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamieniobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. **Radomyśl** S. Sobolewski. **Niemirów** Przedrzymirski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego w Kromieryżu.** 1022 5—0

Nowo urządzony

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1.	zł. 1.60	
„ Souchong czarna	„ 2.	„ 2.—	
„ Souchong czarna	„ 3.	„ 3.—	
„ Kasjow	„ 4.	„ 4.—	
„ Melange de Lond.	„ 5.	„ 4.—	
„ Pecco	„ 6.	„ 3.—	
„ Karawanowa	„ 7.	„ 4—	
„ „ najprz.	„ 8.	„ 4.—	
„ Gumpow perłowa	„ 9.	„ 3.—	
„ „ przed.	„ 10.	„ 4.—	

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w originalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, zł. 3.75. Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1.30. Wysiewki heraciane z najlepszych herbat ½ kilo złr. 1.60.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie się nie liczy. 1033 17—0

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy.

Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust, sporządzam sztuczne zęby i szczęki i t. d. Na żądanie znieczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ulica Halicka.

Lwów, Rynek l. 24.

M. D. Lisowski,

Dentysta. 1109 13—0

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny, a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct, flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u aptekarza p. Redera. 1087 11—50

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1089 2—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 9—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.